KIELCE!

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan [illegible], Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Sobota 28 stycznia 1939 r. Nr. 28

Powstańcy zdobyli Barcelonę

Wojska czerwone oddały śródmieście bez walki

BARCELONA. Specjalny korespondent Reutera donosi: W ciągu ubiegłej nocy nastąpiło ostateczne okrążenie ze wszystkich stron przez wojska powstańcze Barcelony, po czym wczesnym rankiem wojska marokańskie, dowodzone przez gen. Yague, zaatakowały fortyfikację na górze Montjuich, równocześnie zaś nawarska dywizja oraz mieszane dywizje włosko-hiszpańskie przypuściły szturm na górę Tibidabo, odcinając w ten sposób odwrót wojsk republikańskich w kierunku północnym.

Wojska gen. Franco spotkały się wszędzie z nieznacznym tylko oporem i już w południe rozpoczęło się wkraczanie kolumn powstańczych do Barcelony.

W dwie godziny po tym całe **miasto znalazło się w posiadaniu wojsk gen. Franco.**

Na ulice wyległo kilkaset tysięcy mieszkańców, powiewając chorągiewkami o barwach Hiszpanii narodowej oraz wznoszących entuzjastyczne okrzyki na cześć maszerującego wojska.

Równocześnie na wszystkich prawie budynkach rządowych oraz na balkonach przeważnej części domów pojawiły się sztandary Hiszpanii narodowej.

W niektórych punktach miasta rozentuzjazmowana ludność przerwała kordony policji i bratała się z żołnierzami całując ich i obrzucając kwiatami. Entuzjazm ludności osiągnął szczytowy punkt w chwili, gdy zwycięskie kolumny wojsk powstańczych defilowały pod triumfalnym łukiem, pozostałością wystawy światowej z r. 1929.

Równocześnie z wojskiem wkroczyły do miasta doskonale zorganizowane oddziały kobiet, które rozpoczęły akcję zaopatrywania zgłodniałej ludności miasta w chleb, konserwy, czekoladę i skondensowane mleko.

Okręty wojenne floty gen. Franco w wielkiej gali flagowej weszły do portu barcelońskiego, powitane salutem artylerii.

Nad miastem krążyły eskadry bombowców, a towarzyszące im liczne eskadry myśliwskie wykonywały śmiałe akrobacje.

W czasie wkraczania wojsk powstańczych do Barcelony, inne oddziały gen. Franco **zajęły wielkie miasto okręgowe Sabadell, położone na północ od Barcelony.**

Po zajęciu tego miasta kolumny te posunęły się dalej w kierunku wschodnim do drogi wiodącej z Barcelony do Puigcerda. Droga ta znajduje się już pod ogniem karabinów piechoty powstańczej.

Prezydent Companys i inni członkowie katalońskiego dyrektoriatu obrali za swoją kwaterę miasto Olot, położone o 22 klm. od granicy francuskiej.

PARYŻ. Do wybrzeży francuskich przybijają w dalszym ciągu barki z uchodźcami hiszpańskimi, którym udało się ocalić, mimo szalejącej wczoraj przez całą noc na zachodniej części Morza Śródziemnego burzy. Są to przeważnie milicjanci, którzy nie żądają niczego, prócz jedzenia i dania im możności spania.

PORUSZENIE W LONDYNIE Z POWODU ZAJĘCIA BARCELONY

LONDYN Wkroczenie wojsk powstańczych do Barcelony podane zostało przez londyńskie dzienniki popołudniowe w formie dużej sensacji, pomimo, że już od kilku dni sytuacja obrońców republikańskich wydawała się być przesądzona.

Jeszcze we środę republikańska radiostacja w Barcelonie zapowiadała zaciekłą obronę stolicy w walkach ulicznych. Zapowiedź ta potraktowana została przez wiele osób zbyt poważnie. Zajęcie miasta bez walki spowodowało w tym stanie rzeczy ostateczne podważenie wiarogodności twierdzeń czynników rządowych, które wczoraj w pośpiechu opuściły stolicę Katalonii.

Fakt, że stosunkowo nikła część ludności opuściła miasto przed jego zajęciem, wskazywałby na to, że liczba stronników republikańskich w Barcelonie, nazwanej twierdzą ustroju republikańskiego, bynajmniej nie jest przygniatającą.

W miarodajnych kołach angielskich wyrażają zdanie, że ostatni akt całkowitego zajęcia Katalonii przez wojska gen. Franco szybko dobiega do końca, co wywrze niewątpliwie wpływ na zakończenie w niedługim czasie hiszpańskiej wojny domowej.

Tym samym zdaje się zbliżać także moment, w którym rząd angielski będzie musiał poddać zasadniczej rewizji swoje stanowisko w stosunku do sytuacji w Hiszpanii.

Pracowity dzień min. Ribbentropa

Długotrwałe narady obu ministrów Spraw Zagranicznych



Moment audiencji min. von Ribbentropa w towarzystwie ministra Becka u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego.

W drugim dniu swego pobytu w Warszawie minister Spraw Zagr. Rzeszy, von Ribbentrop, o godz. 11-ej rano złożył wizytę min. Beckowi.

Następnie min. von Ribbentrop złożył wizytę prezesowi Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowskiemu. Stąd min Ribbentrop udał się w towarzystwie min. Becka, do gmachu GISZ, gdzie był przyjęty przez Marszałka Śmigłego - Rydza.

W południe dostojny gość złożył wieniec na grobie nieznanego Żołnierza.

O godz. 13-ej min. Ribbentrop udał się na Zamek Królewski gdzie był przyjęty na audiencji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po audiencji Pan Prezydent wraz z małżonką podejmowali min. Ribbentropa z małżonką oraz towarzyszące mu osoby śniadaniem.

Po krótkim cercle w sali Malinowej, gdzie zebrali się zaproszeni goście, odbyło się śniadanie w sali Rycerskiej.

Obok Pana Przydenta po prawej stronie zasiadała pani von Ribbentrop, po lewej pani von Moltke. Naprzeciwko po prawej stronie Pani Prezydentowej zasiadł Marszałek Śmigły - Rydz, po lewej min. Ribbentrop

W godzinach popołudniowych min Ribbentrop odbył w Ministerstwie Spr. Zagr. 2 i pół godzinną rozmowę z ministrem Beckiem.

Z kolei min. Ribbentrop udał się na cmentarz Powązkowski, gdzie złożył wieniec na grobowcu żołnierzy niemieckich, poległych w czasie wojny światowej.

W godzinach między 17—18 min. Ribbentrop rewizytował w pałacu Blanka min. Beck. a następnie prem. gen. Sławoj Składkowski.

Wieczorem ambasador Rzeszy Niemieckiej von Moltke wydał obiad i przyjęcie dla członków Rządu i dygnitarzy polskich, szefów misyj dyplomatycznych i wyższych urzędników Ministerstwa Spr. Zagr.

Zebranie Reichstagu w poniedziałek

BERLIN. — Wielkoniemiecki Reichstag, który po raz pierwszy zbierze się w poniedziałek o 8-ej wieczorem, by wysłuchać deklaracji Hitlera, będzie największym w historii niemieckiej ciałem parlamentarnym i składać się z 855 członków, w tym 73 z Austrii i 41 z Sudetów.

Francuska polityka zagraniczna

w oświetleniu ministra Bonneta

PARYŻ. Minister Bonnet wygłosił we czwartek w Izbie Deputowanych wielkie expose, w którym określił stanowisko rządu wobec bieżących zagadnień europejskich.

W sprawie Hiszpanii, min. Bonnet zapowiedział, że rząd francuski prowadzić będzie nadal politykę nieinterwencji. Francja jest gotowa uczestniczyć w konferencji międzynarodowej w sprawie Hiszpanii, jeżeliby konferencja ta miała się okazać skuteczna.

Kamieniem węgielnym polityki francuskiej pozostanie przyjaźń z Anglią. Anglia jest solidarną z Francją również w sprawie niezależności Hiszpanii W razie zatargu wszystkie siły Francji przyjdą na pomoc Anglii. Równocześnie min. Bonnet wyraził przekonanie o wzajemności Anglii.

Szczególny nacisk min Bonnet położył na zdecydowanym stanowisku Francji w sprawie obrony całości Imperium. „Francja — oświadczył minister — nie może uznać argumentów, jakimi się Włochy posłużyły przy wypowiedzeniu francusko - włoskiego układu z r. 1935. Układ ten musi być uważany za obowiązujący, choćby dlatego, że został już częściowo wykonany“

„Co do naszych stosunków z Rosją Sowiecką i Polską — oświadczył min. Bonnet — to charakteryzują je liczne rozmowy, jakie ostatnio odbyliśmy. Podczas wypadków wrześniowych pozostałem w kontakcie z p. Litwinowem i z ambasadorem R. P. w Paryżu“.

Mówca dodaje, że Polska była informowana o wszystkich rokowaniach przeprowadzonych przez Francję. Polska uznała znaczenie deklaracji francusko - niemieckiej.

Izba Deputowanych oklaskiwała min. Bonnet, gdy oświadczył on, że kilka dni temu Rząd Polski ponowił zapewnienia wobec Francji, iż francusko - polska przyjaźń pozostaje jedną z podstaw polskiej polityki.

Ustępy mowy min. Bonnet, poświęcone sprawie nieinterwencji w Hiszpanii doprowadziły do gwałtownych scen w Izbie, wywołanych przez komunistów. Również na ulicy przed Izbą Deputowanych, odbywały się demonstracje, zorganizowane przez komunistyczne organizacje kobiece.

Rząd angielski obraduje

nad wytworzoną sytuacją w Hiszpanii

LONDYN. Premier Chamberlain zwołał wczoraj w godzinach popołudniowych posiedzenie komitetu dla spraw zagranicznych gabinetu.

Fakt, że komitet gabinetu dla spraw zagranicznych zebrał się po raz drugi w ciągu bieżącego tygodnia, jest przedmiotem licznych komentarzy. Według ogólnych przypuszczeń tematem obrad była przede wszystkim **sprawa zdobycia Barcelony przez wojska gen. Franco oraz doniesienia o powołaniu we Włoszech pod broń 60.000 rezerwistów.**

Truciciel żony skazany na karę śmierci

Dylewski przyjął wyrok z kamiennym spokojem

Na salę rozpraw warszawskiego Sądu Okręgowego, gdzie miał być ogłoszony wyrok w sprawie Dylewskiego napłynął wczoraj tłum publiczności. Część ciekawych pozostała z braku miejsc na korytarzu.

Tymczasem wzmocniona eskorta wprowadziła na salę Dylewskiego. Zaraz po zajęciu miejsca na ławie oskarżonych Dylewski przegiął się w pół, schował twarz przed okiem publiczności i w tej pozycji pozostał aż do donośnego dzwonka, który poprzedził ukazanie się na podium kompletu sądzącego.

Dylewski, jak się okazało, zachowywał przez cały czas niewzruszony spokój i z tym zakamieniem na twarzy wysłuchiwał słów wyroku.

Przewodniczący wiceprezes Przybyłowski wśród śmiertelnej ciszy odczytywał tymczasem surowe słowa wyroku.

„Sąd Okręgowy w Warszawie uznaje, że Stanisław Dylewski winien jest zarzuconego mu czynu i na zasadzie odpowiednich przepisów prawa skazuje tegoż Stanisława Dylewskiego na karę śmierci i orzeka utratę praw obywatelskich i honorowych na zawsze...

Z paru zdławionych piersi wychodzi głos grozy... Dylewski spokojnie siada na ławie oskarżonych.

Nie wiadomo, czy słucha czy też około uszu odbijają się mu mocne słowa uzasadnienia wyroku. Przewodniczący donośnym głosem odczytuje krótko obszerne motywy, które skłoniły Sąd do wydania wyroku.

Pierwszym zagadnieniem było rozstrzygnięcie pytania, czy zgon ś. p. Janiny Dylewskiej nastąpił skutkiem naturalnego schorzenia organizmu, czy też był wynikiem wprowadzenia do organizmu środków trujących i jakich.

W tym przedmiocie Sąd oparł się na opiniach biegłych, w szczególności też opinii dr. Felca, który miał najobszerniejszy materiał badawczy, i wysnuł wniosek, że denatka zmarła skutkiem zatrucia, a mianowicie węglanem baru.

Druga kwestia, którą Sąd musiał zważyć, to kwestia, czy ma się tu do czynienia ze zbrodniczym zamachem, czy też samobójstwem.

Materiał sprawy każe odrzucić myśl, iż Dylewska popełniła samobójstwo, a wskazuje, iż została ona zgładzona przez męża.

Dylewski uchodził w oczach rodziny i znajomych za dobrego męża i ojca. Okazało się jednak, iż prowadził on poza domem życie naganne.

Na wiosnę 1937 r. poznał Karczewską, wobec której uchodził za kawalera. Istotne uczucia, jakie żywił dla Karczewskiej, od twarzają jego miłosne listy do niej.

Związał się wobec Karczewskiej i dawał gorące zapewnienia co do ślubu.

Po licznych odkładaniach termin ten ustalono na dzień 3 lipca 1938 r. W drugiej połowie czerwca Karczewska, która wobec ciąży przeniosła się za namową Dylewskiego na wieś, na telegraficzne żądanie wraca do Warszawy.

Szukają mieszkania, stale spotykają się w dniach 19, 20 i 21 czerwca, który to dzień był dniem śmierci żony. Tego dnia Dylewski komunikuje Karczewskiej, że został ukarany dyscyplinarnie na służbie i wskutek tego nie będzie się mógł z nią przez 3 dni spotykać.

Ani Dylewska, ani ich rodzina nie przypuszczali, że Dylewski prowadzi podwójne życie.

Jak ustalono, Dylewski uporczywie starał się o truciznę.

Rewizja w piwnicy wykryła, że warsztat ślusarski Dylewskiego był jakimś laboratorium, gdzie znajdowały się różne próbki. Wśród nich wiele zawierało węglanu baru, zawiera go znaleziona w dużych ilościach trucizna na szczury „Mortidar".

W dniu śmierci żony, kiedy ta błagalnie wołała o ratunek, Dylewski poszedł na miasto, rzekomo po lekarstwo, a spotkał się z Karczewską i zjawił się w domu już w chwili agonii Dylewskiej. Oskarżony Dylewski zarówno na rozprawie sądowej, jak i w życiu był stale zakłamany.

Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę, że Dylewski dopuścił się czynu swego po wielu latach pożycia z żoną, że działał podstępnie, podając w proszkach lekarstwa truciznę, używaną na pasożyty i szkodniki. Naraził kobietę bez winy na długie męczarnie, zabił żonę i matkę dla osiągnięcia celów, dla których stanowiła ona zawadę. Wskazuje to na zupełny brak uczuć oskarżonego, które go niskie instynkty pozwoliły mu jeszcze rzucić na zmarłą kłamstwo, iż dążyła ona do jego śmierci, by uzyskać zasiłki wdowie.

Takie zwyrodnienie uczuć ludzkich odbiera nadzieję, by oskarżony zmienił się kiedykol wiek i dlatego niepełniejsze wyeliminowanie Dylewskiego ze społeczeństwa przez orzeczenie kary śmierci Sąd uznał za słuszne i celowe.

Po ogłoszeniu uzasadnienia wyroku eskorta szybko wyprowadziła Dylewskiego z sali.

Tłum pozostał, omawiając wrażenia.

Po upadku Barcelony

oczyszczono port z zagród minowych

BARCELONA. Oddziały marynarzy przystąpiły natychmiast do oczyszczania portu z zagród minowych.

W czasie obsadzania miasta, ściśle biorąc, doszło tylko do jednego poważniejszego starcia na ulicach. Starcie nastąpiło w chwili, gdy oddział pancerny 4-ej kompanii nawarskiej spotkał się z 4-ma czołgami i 2-ma samochodami pancernymi nieprzyjaciela.

Dwa czołgi pochodzenia sowieckiego zostały ostrzelane i podpalone, dwa zaś pozostałe i samochody pancerne wycofały się.

Na południu miasta oddziały nawarskie zdołały przeciąć odwrót garnizonowi nieprzyjacielskiemu, do czego przyczyniły się użyte natychmiast po zdobyciu czołgi nieprzyjaciela.

Dowódca armii północnej gen. Davila podpisał dekret rozplakatowany w Barcelonie, na mocy którego miasto i wszystkie terytoria oswobodzone w Katalonii zostały wcielone do Hiszpanii.

Wszystkie zarządzenia, nominacje i dekrety wydane po **18 lipca 1936 r. tracą swą ważność.**

Mieszkańcy Barcelony i obszarów ostatnio zdobytych mają w ciągu 24 godzin złożyć władzom wszelką broń i materiały wybuchowe. Dekret nakazuje dalej oddanie władzom wszelkich papierów wartościowych, dokumentów i gotowizny, która nie stanowi legalnej własności.

Rząd hiszpański, który zbiegł z Barcelony, zebrał się wczoraj po południu na zamku Figueras. Na posiedzeniu gabinetowym rozpatrywano sprawę przetransportowania uchodźców do Francji.

Rząd francuski zgodził się na przyjęcie 2 tysięcy osób, które w ciągu dnia przekroczą granicę.

Kto się podzielił milionem?

Jak wiadomo, milion złotych padł w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy czterdziestej trzeciej Loterii Klasowej na nr. 98632, będący własnością mieszkańców Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Nowi milionerzy pochodzą przeważnie ze sfer kupieckich to też wygrane pieniądze zamierzają poświęcić na rozwinięcie swych interesów handlowych.



Pan Franciszek Moskwa jest z zawodu eksporterem artykułów hodowlanych. Wierzył on stale w swoje szczęście i grał na Loterii Klasowej bez przerwy od 1926 roku, nabywając większą ilość części losów rozmaitych numerów do spółki z sześcioma kolegami.

Wygrana pozwoliła Panu Moskwie na przeprowadzenie pewnych planów, które znacznie rozszerzą zakres jego działalności.



Pani Szarlota Gruenspan grała do spółki z czterema innymi osobami. W ten sposób każdy ze współwłaścicieli „piątki" otrzymał po 32.000 zł. Jest to już dość poważna suma i przyda się jej właścicielom bardzo, zwłaszcza wobec specjalnych warunków, w jakich znajdują się mieszkańcy COP.



Aż osiemnastu wspólników do swej „piątki" posiada p. I. Adler, w skutek czego każdy z nich otrzymał po 8.800 złotych, p. Adler jest z zawodu garbarzem.



Na grupie widzimy pięcioro współwłaścicieli jednej z „piątki" szczęśliwego numeru. Są to pp. Mina Diamand, Rebeka Szyndler, Abraham Braun, Ajzyk Regenbogen i Jankiel Klein. Łączy ich zresztą tylko luźna znajomość, bo każda z wymienionych osób pracuje gdzieindziej i w rozmaitych zawodach.

Po zakończeniu czterdziestej trzeciej, weszliśmy w okres 44-ej Loterii Klasowej, w której planie przeprowadzono cały szereg bardzo korzystnych dla graczy zmian. Pomówimy o nich obszerniej w najbliższej przyszłości.

Narazie przypominamy, że czas już zaopatrzyć się w los do klasy pierwszej, której ciągnienie rozpoczyna się 23 lutego b. r. i potrwa cztery dni.

Należy też pamiętać o konkursie loteryjnym i pośpieszyć się z nadsyłaniem odpowiedzi na pytanie: „Co to jest milion". gdyż termin mija z dniem 5 lutego b. r.

Szpitale — schrony

dla 15 tysięcy chorych na wypadek wojny

Prasa angielska coraz więcej artykułów poświęca zagadnieniu szpitalnictwa w czasie wojny i stwierdza, że obecne szpitale są zupełnie niedostosowane do wojny. Szpitale znajdują się w większości wypadków w dużych miastach, które z chwilą wybuchu wojny będą narażone na bombardowanie. Przy bombardowaniu miasta przede wszystkim zostaną uszkodzone sale operacyjne, ponieważ posiadają duże okna i bardzo często dachy ze szkła. Szkło to rozleci się w kawałki nawet wówczas, gdy szpital nie będzie bezpośrednio bombardowany.

Znany angielski konstruktor, Cyryl Helsby, który badał schrony podziemne w Barcelonie i Paryżu, oświadczył, że może wybudować w ciągu 10 tygodni szpitale - schrony, w których możnaby było w razie potrzeby umieścić 15.000 chorych.

Schrony te zdaniem inżyniera nie powinny być głębokie. Ich strop będzie się znajdował prawie, że na powierzchni ziemi. Będą one zabezpieczone przed skutkami bombardowania „nawarstwieniem" swojej konstrukcji. Pierwsza wierzchnią warstwa będzie z żelbetonu grubości jednej stopy. Pod nią będzie znajdowała się 4-6 calowa warstwa piasku, pod nią druga warstwa betonu grubości 2 stóp i 6 cali. Sam zaś schron będzie zbudowany z betonu i jego ściany będą grubości 80 centymetrów.

Helsby twierdzi, że w każdym zbudowanym przez niego schronie będzie mogło znaleźć pomieszczenie 4500 chorych, a budowa jego będzie kosztowała około 9000 funtów.

Schrony będą tak mocne i trwałe, że ostoją się czasowi i przetrwają tysiąclecia. W czasach pokoju będą one mogły służyć jako podziemne garaże i składy.



W Rzymie odbyły się uroczystości zaślubin córki włoskiej pary królewskiej z ks. Ludwikiem de Bourbon Parma. Na zdjęciu — ks. Maria Sabaudzka i ks. Ludwik, w Bazylice św. Piotra, po uroczystości ślubnej.

Wódz terrorystów rumuńskich

padł od kul policji

BUKARESZT. W czwartek wieczorem policja, wkraczająca do jednego z domów na przedmieściu Bukaresztu, została zaatakowana strzałami z broni palnej. Trzech agentów policji odniosło rany.

Odpowiadając na strzały policjanci zabili napastnika. Był nim Wasyl Cristescu, kierownik organizacji terrorystycznej Żelaznej Gwardii po śmierci Codreanu.

Cristescu był od dłuższego czasu poszukiwany przez policję.

NIE ZAPOMINAJ O TYCH, KTÓRYM ZABRAKŁO PRACY I CHLEBA.

GIEŁDA

Dolar 5.26, Fr. franc. 13.95, Fr. szwajc. 118.95, Funt ang. 24.69, Gulden gd. 99.75, M. niem. srebrna 75.

Belgia 89.60, Holandia 286.40, Londyn 24.78, N. Jork - kabel 5.29.5, Paryż 14.01, Sztokholm 127.60, Szwajcaria 119.45.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.75, 3 pr. inwest. 1 em. 85.50, II em 86.50, 4 pr. konsolid. 66 4 i pół pr. poż. wewn. 65.50, Konwers. 69.75, 4 i pół pr. LZZ 63.75, 5 pr. LZW stare 76.50, 5 pr. LZW 1933 r. 72.50, 5 pr. LZ. Łodzi 1933 r. 65.50.

AKCJE

B. Handl. 58, B. Polski 133, Warsz. Cukier 33.50, Warsz. Węgiel 33, Cegielski 60, Lilpop 92, Ostrowiec 67.50, Rudzki 11.75, Starachowice 50.50, Haberbusch 62.25.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Koncert. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika literacka. 16.30 Koncert Kameralny. 17.10 „Złote liście" — felieton. 17.25 „Koncert w hotelu Lambert". 18.00 Audycja dla wsi: 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Hallo, tańczymy!". 21.55 „Fifi ma głos" — rozwiązanie Konkursowej godziny Niespodzianek. 22.10 Godzina niespodzianek. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim. 23.15 — 1.00 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Płyty. 14.53 Muzyka lekka (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Parę informacji. 15.10 Koncert solistów. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Program na jutro. 16.00 Muzyka lekka (płyty). 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Koncert symfoniczny. 22.00 Koncert popularny. 22.55 — 23.55 Arie z popularnych oper.

Wszystko dla uprzemysłowienia kraju!

W tym haśle streszcza się program gospodarczy Min. Przem. i Handlu

Wczoraj odbyła się w sejmowej komisji budżetowej rozprawa nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Sprawozdawca pos. Lechnicki zaznacza, że dodatnią stroną naszej sytuacji jest przyrost ludności, zdolność Narodu i umiejętność dostosowania się do skromnych możliwości obecnych czasów.

Stroną ujemną natomiast jest brak kapitałów, oraz zastój w normalnej wymianie handlowej. Niepokoje polityczne ostatniego okresu nakazują nam śpieszne uzupełnienie naszych zbrojeń. W tych warunkach pos. Lechnicki uważa, że wytyczne polityki gospodarczej winny być następujące:

PLAN ROZWOJU GOSPODARCZEGO

1. Przyśpieszenie tempa pracy, usunąć wszystko co stoi temu na przeszkodzie.

2. Polityka Państwa musi stworzyć warunki, aby opłacało się pracować lepiej i więcej. Człowiek gospodarujący na własny rachunek i własne ryzyko musi stać się czynnikiem decydującym w rozwoju gospodarczym kraju.

3. Harmonijny rozwój wszystkich działów produkcji narodowej.

4. Walka o międzynarodowy przydział pracy dla Narodu Polskiego jest najpilniejszym zadaniem polityki zagranicznej. Wzmożenie obrotów handlu międzynarodowego jest warunkiem przyśpieszenia uprzemysłowienia i rozwoju miast Polski.

5. Polityka gospodarcza musi teraz wkraczać w szczegóły przy ustalaniu planu. Zasadnicze ośrodki muszą się znaleźć w ręku Narodu Polskiego, należy jednak unikać bezpośredniego wkraczania w procesy produkcyjne. Koszty produkcyjne w Polsce muszą się kształtować na poziomie średnich kosztów produkcji europejskiej.

WZROST PRODUKCJI

Sprawozdawca omówił następnie gospodarstwo polskie na tle koniunktury światowej podkreślając, że wzrosła wprawdzie nasza produkcja, natomiast nie idzie z nią w parze nasz wywóz. Aktywna polityka handlowa jest jednym z najpilniejszych zadań.

Stwierdzając znaczną poprawę na rynku wewnętrznym, pos. Lechnicki oświadcza, że poprawę tę Polska zawdzięcza polityce szefa Rządu, który zabezpieczył kraj od wstrząsów oraz przy silnym rządzie zachował swobodny rozwój sił politycznych kraju. Spokój i stabilizacja stosunków wewnętrznych są warunkiem rozwoju życia gospodarczego.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA ROMANA

Następnie zabrał głos min. Roman, który zauważył na wstępie, że do prac parlamentarnych przywiązuje wielką wagę i dlatego przedstawi obszerne wytyczne swojej polityki.

Na wstępie omawia preliminarz budżetowy swojego resortu, uzasadniając wszystkie części.

Przechodząc do spraw zasadniczych, min. Roman oświadcza, że program Ministerstwa streszcza się w kilku słowach „wszystko dla uprzemysłowienia kraju!".

Programu tego nie trzeba już dziś uzasadniać i dlatego minister ograniczy się do szczegółowego rozpatrzenia poszczególnych zagadnień w ramach tego programu.

ZAGADNIENIE SUROWCÓW

Na czoło wysuwa się problem surowcowy. Wytyczne polityki są następujące w tej mierze: 1) pełne wykorzystanie surowców krajowych, 2) możliwie jak najdalej idące odciążenie przywozu tych artykułów, które można produkować w kraju, 3) przygotowanie się do samowystarczalności na wypadek zaburzeń zewnętrznych.

Minister Roman uzasadnia po kolei ten program i wskazuje co już zostało praktycznie dokonane.

Podając zestawienie cyfrowe produkcji, min. Roman cytuje rozmiary Zaolzia, uwypuklając w ten sposób wielkie znaczenie przyłączonych ziem dla noszego gospodarstwa narodowego.

DALSZY WZROST PRODUKCJI

Wszystkie gałęzie produkcji wykazały w roku ostatnim dalszy wzrost co jest dowodem, że koniunktura trwa jeszcze u nas. Podnosimy się powoli, ale za to znacznie pewniej.

Bardzo obszernie przedstawił minister zagadnienia elektryfikacyjne, wskazując gdzie i co już powstało i jakie nowe linie oraz elektrownie są planowane.

Oczywiście, w tej chwili ośrodek wszystkich prac skupia się w Centralnym Okręgu Przemysłowym, co jest zresztą całkowicie zrozumiałe i uzasadnione.

PRZECIW ETATYZMOWI

Przechodząc do polityki gospodarczej Rządu, minister wypowiedział się przeciwko etatyzmowi, ale i również przeciwko kartelom, które są szkodliwe. Polityka rządowa w tej mierze znalazła swój wyraz w projekcie ustawy, złożonym Izbom.

Polityka cen jest poważnym kłopotem. Trzeba dbać o utrzymanię stałej równowagi.

Z kolei minister omawia chałupnictwo oraz handel wewnętrzny. Zwraca uwagę, że rynek wewnętrzny musimy jeszcze znacznie rozbudować. Mamy właśnie na tym polu jeszcze wiele do odrobienia.

Potrzeba nam ludzi, którzy potrafiliby się podjąć zadań pionierskich i zdobywać dla polskiej produkcji rynki zagraniczne. Handel zewnętrzny kurczy się, musimy więc zdobywać nowe rynki zbytu dla naszych towarów.

POLITYKA MORSKA

Ostatnią część swoich rozważań min. Roman poświęcił omówieniu polityki morskiej oraz wszystkich spraw z tym związanych. Kończąc oświadczył, że nowy statek, który będzie pod polską banderą woził polskie towary i jest przez polskich inżynierów i robotników w polskiej stoczni budowany, otrzyma dumną nazwę „OLZA".

DYSKUSJA

Po przemówieniu min. Romana rozwinęła się dyskusja, która wykazała, że polityka gospodarcza Rządu nie spotyka się z poważniejszymi zastrzeżeniami ze strony posłów.

Następnie posiedzenie komisji odbędzie się dopiero w środę, al bowiem poniedziałek i wtorek posłowie spędzą na zwiedzaniu C. O. P.-u.

Rozmowy polsko-niemieckie

odbyły się w atmosferze szczerości i otwartości

Wizyta ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy, von Ribbentropa w Warszawie, którą w piątą rocznicę układu polsko-niemieckiego złożył on w odpowiedzi na wizytę polskiego ministra Spraw Zagranicznych, J. Becka w Berlinie zakończyła się wczoraj.

Min. von Ribbentrop, miał możność w czasie swego pobytu w stolicy Polski przeprowadzenia wyczerpujących rozmów z kierującymi mężami stanu Rzeczypospolitej Polskiej.

Minister von Ribbentrop odbył wyczerpującą rozmowę z ministrem Beckiem na temat wszystkich zagadnień, dotyczących bezpośrednio obu sąsiadujących państw.

Ponadto omówiono ogólną sytuację międzynarodową.

Rozmowy przeprowadzone w atmosferze szczerości i otwartości, odbyły się na podstawie polityki, rozpoczętej układem polsko-niemieckim z dnia 26 stycznia 1934.

Wykazały one jednomyślność co do tego, że zarówno bieżące, jak i przyszłe zagadnienia, dotyczące wspólnie obu państw powinny być badane i rozwiązywane z poszanowaniem uzasadnionych interesów obu narodów.

Wizyta min von Ribbentropa w Warszawie odbyła się w atmosferze przyjaznego porozumienia, a rezultaty rozmów wykazują ponownie, że wypróbowana w ciągu pięciu lat współpraca między Polską i Rzeszą nie tylko była w stanie przyczynić się do postępującego rozwoju stosunków polsko-niemieckich, ale również stała się w nowej sytuacji cennym wkładem dla dokonującego się uspokojenia Europy.

Gen. Franco przenosi stolicę

z Burgos do Barcelony

LONDYN. Według doniesień z Burgos — gen. Franco postanowił przenieść siedzibę rządu narodowego z Burgos do Barcelony.

Fakt ten ma podkreślić niepodzielność Hiszpanii i nierozerwalność węzłów, łączących Katalonię z resztą Hispanii. Barcelona pozostałaby stolicą Hiszpanii narodowej aż do chwili zdobycia Madrytu.

Całe miasta leżą w gruzach

Straszliwy bilans trzęsienia ziemi w Chile

SANTIAGO DE CHILE. Obszary, zniszczone przez trzęsienie ziemi, przedstawiają opłakany widok. Całe miasta leżą w gruzach!

Rząd polecił ewakuować miasta Chilian, Parral i Canquenes, gdzie powstała pod względem sanitarnym sytuacja niebezpieczna dla zdrowia mieszkańców. Liczne ciała ofiar są dotychczas niepochowane i leżą pod gołym niebem, zapowietrzając otoczenie.

Spośród 2000 zabitych w Conception, którzy zostali przywaleni gruzami, tylko 30 ofiar zdołano dotychczas pochować na cmentarzu. Grożąca zawaleniem się katedra ma ulec zburzeniu. Władze wojskowe w tym mieście rozstrzelały 4 osobników, schwytanych podczas rabunku.

Według opowiadań mieszkańców m. Chilian, liczącego 55 tysięcy ludności, z gmachu teatru miejskiego zdołało się wyratować tylko kilku widzów spośród kilkuset znajdujących się na widowni.

Na ręce rządu chilijskiego napływają zewsząd depesze kondolencyjne oraz pomoc dla poszkodowanych. Amerykański Czerwony Krzyż przesłał 10 tys. dolarów. Rząd argentyński oddał do dyspozycji cały pociąg środków żywności i odzieży.

Na miejsce katastrofy przybyły już kolumny samochodowe z żywnością, w liczbie 75 wozów. Wszystkie radiostacje krajowe oddane zostały do dyspozycji rządu, który nieustannie ogłasza listy zabitych i rannych, lub wiadomości od pozostałych przy życiu.

Zapowiedziany jest przyjazd misji naukowej geologów z Santiago de Chile, która przystąpi do badania skutków trzęsienia

SANTIAGO DE CHILE. Z Concepion donoszą o wydobyciu spod gruzów 12 tys. ofiar, zabitych podczas ostatniego trzęsienia ziemi.

Prace nad poszukiwaniem ofiar nie zostały jednak jeszcze ukończone.

Ludność z powodu braku wody i środków żywnościowych opuściła miasto.

Z Parral donoszą, że liczba zabitych tam wynosi 200 osób.

Lekarze i drużyny ratownicze robotników napływają w dalszym ciągu do okolic nawiedzonych katastrofą.

Władze zarekwirowały liczne samochody ciężarowe do przewozu rannych. Pomimo pomocy władz wojskowych ambulanse nie mogą sprostać zadaniu.

Kilkuset uciekinierów z Concepcion ewakuowano na pokład krążownika angielskiego „Exeter".

Regularna bitwa Cyganów

na ulicach miasta niemieckiego

KRÓLEWIEC. Przed sądem w Tylży stanęło 18 Cykanów, oskarżonych o rozpętanie regularnej walki na ulicach Tylży.

Dwie partie Cyganów pozostające od lat w niezgodzie, regulując jakieś zadawnione waśnie, rozpoczęło bójkę, podczas której kilku z Cyganów odniosło poważniejsze obrażenia.

Policji z trudem udało się rozdzielić walczących. Obecnie sąd nie wchodząc w szczegóły rodowych waśni, skazał 12 Cyganów na więzienie od półtora do 1 roku.

Władze czeskie tolerują

występy terrorystów na pograniczu

MORAWSKA OSTRAWA. W związku z zamachami terrorystycznymi, jakie miały miejsce ostatnio na pograniczu Śląska Cieszyńskiego, należy stwierdzić, że środki, jakie władze czeskie zastosowały dotychczas celem przeciwdziałania akcji bojówek czeskich, nie mogą być w żadnym razie uważane za dowód istotnej chęci natychmiastowego zlikwidowania powyższej akcji, do czego rząd czechosłowacki zobowiązał się w swej nocie, złożonej poselstwu R. P. w Pradze w dniu 4-go b. m.

Jako przykład tego stanowiska władz czeskich służyć może wydana ostatnio w Morawskiej Ostrawie przez dyrekcję policji odezwa, która nie ujawnia żadnych tendencji do zdecydowanego działania, zmierzającego do ukrócenia zamachów.

Odezwa ujęta jest w taki sposób, iż raczej daje wyraz pobłażaniu dla uczestników wspomnianych napadów, ustanawiając znikome kary dla winnych udziału w aktach terroru.

Benesz wyjedzie do Ameryki

LONDYN. B. prezydent Czechosłowacji dr. Benesz odpłynie w dniu 2-go lutego r. b. z portu Southampton do Ameryki. B. prezydent rozpocznie z dniem 20-go lutego r. b. cykl wykładów na uniwersytecie w Chicago.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Jerzy Charecki przybył do swej bratowej i zaproponował jej wsparcie, ponieważ spowodował wypadek, którego padła ofiarą.

— Za późno trochę przypomina pan sobie o mnie — rzekła pani Eugenia do szwagra — i to dopiero trzeba aż było przypadkowo katastrofy, by pan sobie przypomniał o naszym powinowactwie i raczył zainteresować się — moją osobą.

— Och, Geniu, jak możesz tak mówić? Czyż kiedy czymkolwiek cię obraziłem lub zaszkodziłem ci?

— Nie, pan mnie po prostu tylko opuścił nędznie, zapominając o mnie zupełnie. I mego synka, biednego nieszczęsnego Piotrusia...

Gdy nagle padło to imię. Jerzy zdobył się na duży wysiłek, by nie dać po sobie poznać, jak bardzo go to zainteresowało. Oto bowiem jego bratowa wkraczała na temat, który go tu właśnie sprowadzał.

— Zapomniałem z konieczności — rzekł — bo nie mogłem natrafić na twój ślad.

— Przez dziesięć lat?

— Niestety, tak. Pomimo niezmiernie usilnych poszukiwań.

— Kto w to uwierzy? Wiedziałam, że był pan obecny na procesie mego męża. Wtedy trzeba się było zainteresować losem moim, a już co najmniej mego dziecka, pańskiego bratanka.

— Niestety, pomimo mych energicznych poszukiwań... — usiłował powtórzyć Jerzy.

Ale pani Eugenia nie dała mu dojść do słowa. Zawołała:

— Niechże pan nie zawraca głowy! Gdyby pan chciał mnie odnaleźć uruchomiłby pan policję i wszystko inne, by wesprzeć mnie w ciężkiej biedzie i mego biednego synka.

— Proszę mi wierzyć, że uczyniłem wszystko, co było w mej mocy — upierał się Jerzy.

— Nie mogę uwierzyć i wiem nawet, dlaczego pan tak właśnie postąpił. Bo był to przykry obowiązek, a pan jest zbyt wielkim egoistą. Wolał więc pan zachować zupełną obojętność.

— Surowo mnie sądzisz, Geniu...

— Bo mam na to prawo. Ponieważ zaś wreszcie nadarzyła się ku temu dawno oczekiwana sposobność mam odwagę cisnąć panu w twarz, że pan jest podłym i niewdzięcznym tchórzem...

— Niesłusznie mi ubliżasz! — zawołał Jerzy, zrywając się z miejsca i cudownie odgrywając rzekome oburzenie.

W rzeczywistości zaś pienił się, ale z innego powodu, obawiał się bowiem, że przyjęcie, jakiego doznał, obali jego tajemne zamiary.

— Nie, nie! — zawołała pani Charecka — muszę tylko sobie nareszcie ulżyć i wyładować zebraną od dawna gorycz. Powtarzam, jest pan podłym i niewdzięcznym tchórzem, właśnie niewdzięcznym, ponieważ Jan pana w swoim czasie uratował od nędzy.. Tak, czy nie?

Nie pozwoliła mu jednak nawet odpowiedzieć na to pytanie. Zerwała się, spojrzała na niego pogardliwie i rzekła:

— A zresztą lepiej niech pan wcale nie odpowiada. Nie chcę przedłużać tej rozmowy, nad wyraz dla mnie przykrej. W tej chwili nie mamy już nic wspólnego ze sobą. Proszę iść i nigdy więcej nie mącić mi spokoju i rozjątrzać bólu. Zresztą, nie chcę nawet, by wiedziano, że istnieję jeszcze na świecie.

— Bratowo kochana, jakże tak można? Proszę mieć choć trochę wyrozumiałości dla mojej przeszłości. Byłem wtedy młodym i lekkomyślnym chłopcem naprawdę nieodpowiedzialnym za swoje czyny. Pogódźmy się. A ponieważ Opatrzność zezwolić zechciała, byśmy się odnaleźli, proszę mi pozwolić powetować me winy. Chcę ci polepszyć byt. Chcę zająć się Piotrusiem.

— Piotrusiem — westchnęła głęboko — moim biednym Piotrusiem...

— Tak, pragnę nim się zająć. Przecież nosi moje nazwisko, więc losy jego bardzo mnie obchodzą. Dziś jestem zamożny i byłoby mi niezmiernie miło móc wiele dla was obojga uczynić. Zrobię, co będzie w mej mocy i w ten sposób choć w pewnej mierze odkupić me winy. Proszę więc przyjąć przede wszystkim drobne wsparcie, które pozwoliłem sobie dziś przynieść i proszę mi powiedzieć, gdzie jest Piotruś, bym mógł natychmiast zająć się nim i polepszyć mu byt.

— Nestety i to się panu nie uda. Nawet ja, gdybym chciała nie mogłabym. Sama bowiem nie mam pojęcia, gdzie mój syn się znajduje.

— Jakto? Nie wiesz, co się z nim stało?

— Tak, to smutna prawda. Od owej straszliwej nocy, gdy biegłam do teściowej po ratunek, Piotruś zniknął, czy kto się nim zaopiekował i kto mianowicie, tego nie wiem. Fakt, że od tej chwili go nie widziałam i nie słyszałam o nim nawet.

— Czyż to możliwe? — zapytał Jerzy, którego zdziwienie stawało się wręcz zdumieniem.

— Niestety, to prawda, najokrutniejsza prawda. Piotruś i ja jesteśmy od dziesięciu lat w rozłące. I choć me serce macierzyńskie codziennie woła go daremnie, choć me oczy stale spływają łzami tęsknoty po nim. kto wie, czy poznałabym go dziś nawet. Wtedy miał dziesięć lat, dziś dwadzieścia. To ludzi zmienia. Nie do wiary, ale prawdziwe. Nie znam własnego syna.

Tu łzy zdławiły jej głos. Wnet trysnęły jej z oczu.

— Ale może jednak jeszcze żyje? — usiłował pocieszyć ją Jerzy.

— O, tak, tak, żyje na pewno, czuję to wyraźnie — rzekła pani Eugenia. — Jestem o tym święcie przekonana. Gdyby umarł, czuję, że coś by mi w sercu pękło. Ale tak nie jest. Serce wzywa go codziennie. To znak, że synek mój żyje.

— Ha, jeżeli tak, musimy się natychmiast zabrać do odszukania go. Uczynię w tym kierunku wszystko, co będzie w mej mocy. Uruchomię sztab wywiadowców, doświadczonych w swym zawodzie. Już oni wydobędą choćby spod ziemi...

— O, gdyby pan to uczynił, gdyby mi pan zwrócił moje dziecko, przebaczyłabym panu wszystko i uważała za brata rodzonego.

— Proszę w zupełności na mnie liczyć, Geniu. Z całej siły się będę starał. Uczynię wszystko, co tylko jest w ludzkiej możliwości.

Co rzekłszy Jerzy Charecki wstał, pozornie wielce przejęty i wzruszony.

— Do widzenia, Geniu — rzekł, podając jej rękę. — Pozwól, że tu zajrzę od czasu do czasu.

— Proszę bardzo, zwłaszcza, jeżeli pan mi przyniesie jakieś wieści od.. niego...

Gdy wreszcie Jerzy wyszedł, nieszczęsna kobieta znów położyła się. Jeszcze jej serce kołatało, jak młotem z przejęcia. Powieki jeszcze były wilgotne od łez.

— Boże miłosierny — szeptała, płonąc cała — zwróć mi moje dziecko, mojego kochanego chłopca, moje wszystko... Tyle już się wycierpiałam...

—o—

Jerzy Charecki rozmawiał właśnie z Juliczem, gdy dzwonek przerwał im rozmowę.

— To zapewne twoja przyszła żona — rzekł Julicz — sam jej otworzę, bo umyślnie wysłałem służącą daleko.

Co rzekłszy, udał się do przedpokoju, skąd wnet wrócił wprowadzając bardzo ładną blondynkę skromnie ubraną. Przedstawił jej Chareckiego, jawnie olśnionego jej urodą. Lusia Darska ani się domyślała, że wnet otrzyma sobowtóra, który będzie za nią uchodził.

(Dalszy ciąg jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

— Stało się to w tym okresie, gdy Jan zebrał drobną sumę pieniędzy, którą odłożył na „czarną godzinę". na okres bezrobocia.

Jan pracował wówczas jako robotnik sezonowy u bogatego farmera, który dowoził do miasta nie tylko warzywo, lecz również ptactwo i bydło.

Gdy skończył się sezon i gdy farmer ujrzał zmianę jaka nastąpiła w Janie wskutek utraty pracy, poradził mu.

— Jedź do Chicago. Tam nigdy nie brak pracy dla tego, który chce pracować.

— Jakie znajdę tam zajęcie? — zapytał podejrzliwie Jan.

— Mówię zupełnie poważnie. Dlaczego masz całą zimę kręcić się bez pracy.

W rzeźniach chicagowskich zawsze odczuwa się brak rąk roboczych. A ponieważ przekonałem się, że jesteś pracowity i pilny, chętnie cię tam polecę.

— Pan? W jaki sosób? — zapytał Jan.

— Mam tam znajomych. Kupują u mnie bydło. Mój list polecający może ci się przydać.

— Jan naradził się z Wandą, co należy uczynić. Zagadnienie to nie należało bowiem do prostych. Sama podróż do Chicago pochłonęłaby niemal wszystkie ich oszczędności. Z drugiej zaś strony nie wiele ryzykowali. Przecież i tak zaoszczędzone pieniądze będą musieli wydać, jeżeli Jan nie otrzyma tak szybko pracy...

Zdecydowali się więc na tę nową wędrówkę i dodawali sobie otuchy, malując przyszłość w różowych barwach.

— Może wreszcie w Chicago znajdziesz pracę i będziemy mogli tam się urządzić?

— Również i ja tak przypuszczam. — odparł Jan — W dużym mieście jest zawsze więcej możliwości. A jeśli nawet nie dostanę pracy w rzeźniach, znajdę coś innego.

— Masz przecież list polecający...

— Tak. Ale w najgorszym wypadku... W każdym razie nie należy zaniedbywać tej okazji i jeszcze raz spróbować szczęścia.

I już następnego dnia spakowali swój niewielki bagaż i pojechali do Chicago, tego milionowego miasta ,które stało się sławne dzięki olbrzymim rzeźniom i dzięki... bandom gangsterskim, którzy traktowali swoje ofiary nie lepiej niż traktowano bydło w rzeźniach.

Wanda i Jan nie mając tutaj żadnych znajomych zajechali bezpośrednio do taniego hotelu. Wanda z drżącym sercem czekała na to, co przyniesie najbliższa im przyszłość. Jan zaś udał się do rzeźni i już z odległości kilku kilometrów usłyszał ryk tysięcy wołów, świń i cieląt prowadzonych na rzeź...

Jan wrócił do hotelu z rozpromienioną twarzą. List polecający farmera zrobił swoje. Jana z miejsca zaangażowano i już następnego dnia kazano stawić się do pracy.

Zaczęło się teraz nowe życie, dla tych dwojga kochających się ludzi, którzy w ciągu wielu lat tak rozpaczliwie walczyli o byt.

— Jan nie zarabiał wprawdzie dużo. Zarobek jednak był stały i to dało im więc możność powolnego urządzenia się i pozwalało żyć po ludzku.

W biednej dzielnicy robotniczej wynajęli dwupokojowe mieszkanko. Z czasem nabyli meble i zagospodarowali się. A Wanda umiała tak gospodarować, aby nędza nie wyzierała z każdego kąta i aby w mieszkaniu było przytulnie.

A Janowi teraz bardziej niż zawsze było potrzeb ne miłe przytulne mieszkanie i tak delikatna cała żona jak Wanda, która potrafiła doskonale uspokoić wzburzenie i dodawać sił..

Wielka bowiem zmiana nastąpiła w duszy Jana od chwili gdy zaczął pracować w olbrzymiej rzeźni.

Przeraźliwy ryk zwierząt, które buntowały się przeciwko temu, że prowadzono je na śmierć, ciągle brzmiał mu w uszach. A przed oczyma nie widział nic innego, jak tylko połyskujące ostrza noży i krew.. całe rzeki krwi...

Niejednokrotnie żałował, że przyjął tę pracę. Buntowała się bowiem przeciwko niej cała jego jaźń. On, który tak nie lubił niesprawiedliwości i krzywdy bez względu na to, czy krzywdę wyrządzano ludziom, czy zwierzętom, widział teraz przed sobą bez przerwy krew... W każdej rzeczy, którą jadł lub pił, czuł słodkawy mdły zapach krwi... Gdy jednak przypomniał sobie o poprzednich latach pełnych głodu, zagryzał wargi i zmuszał się do pracy...

— Z pewnością tak jest przeznaczone — myślał Jan.

Nie dziwiło go wcale, że jego koledzy zaraz po pracy przekraczali próg szynku i zapijali alkoholem zapach krwi. Niejednokrotnie i Janowi chciało się postąpić w podobny sposób. Gdy jednak przypomniał sobie, jak będzie na niego patrzyła Wanda gdy wróci do domu pijany, dusił w sobie tę chęć...

Kochał bowiem Wandę serdecznie i gorąco. Nie ma prawdy w twierdzeniu, że mąż kocha żonę tylko wówczas gdy jest ładna i urocza. Miłość między małżonkami jest głębsza. Jest to skojarzenie dwu dusz. Wiemą żonę kocha się nawet wówczas, gdy jest brzydka.. .A Jan zdawał sobie sprawę, że Wanda jest najwierniejszym jego przyjacielem. I aby Wanda również nieco skorzystała z życia i zapomniała o ranie, która jeszcze ciągle jątrzyła, Jan często wychodził z nią wieczorami. Zamiast udać się do knajpy, gdzie ciągnęli go koledzy, szedł w Wandą do kina lub na rewię. I tutaj Jan, podobnie jak jego koledzy, przy alkoholu zapominał o mdłym zapachu krwi...

Wanda jednak nie zapomniała o swojej córeczce. I oto pewnego razu jedno z przedstawień wskazało Wandzie, jak miała szukać Wikcię i jak może odnaleźć swoje zaginione dziecko...

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

28 Stycznia

SOBOTA
Walery b. Karol w.
Jutro: Franciszek Salezy
Słońca wsch. 7.48 zach. 16.39.
Księżyca wsch. 10.32 zach. 0.33.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1568 Batory z Zamojskim zdobywają Wieliż.
1819 Zmarł w Warszawie Jan Kiliński.
1871 Prusacy zajmują Paryż.
1920 Gen. Haller zajmuje Starogard.

PRZYSŁOWIA:
Kto się rodzi w tym miesiącu
W lecie łatwiej oprze się gorącu.

WIADOMOŚCI:
Mieszkańcy Warszawy zjadają dziennie 10 wagonów mięsa (100 ton).

Tłumaczenie snów

P. Szymon. Zdradzi pan żonę. Spełnią się życzenia. Żona kocha bardzo i jest Panu nader życzliwa. Brunet odwiedzi Pana.

Wrzos 1914. Może Pani grać na następnej loterii. Z córki będzie pociecha. Wyjdzie Pani powtórnie zamąż i to w niedalekiej przyszłości.

P. Janeczka M. Pozna Pani miłego nauczyciela. Rozrywka czeka Panią. Posprzecza się Pani z bliską osobą. Miła wieść nadejdzie.

P. Anita 20. Szczęście czeka Panią. List nadejdzie lub papier urzędowy. Będzie sprzeczka z mężczyzną w mundurze. Jazda niedaleka.

Szare Oczy. Będzie Pani nadal chodziła ze swym chłopcem. Kłopot pieniężny, krótkotrwały czeka Panią. Sen przepowiada poza tym pokonanie nieprzyjaciółki i komplementy.

Bandyci zamordowali księdza

który wracał na plebanię z sąsiedztwa

Wieś Zagłoba (pow. puławski) jest wstrząśnięta ohydną zbrodnią, dokonaną na osobie proboszcza ks. Władysława Walencika.

Ks. Walencik został zaproszony w środę do państwa Kleniewskich do Szczekarkowa, skąd o godzinie 23-ej wyjechał.

Gdy znalazł się na plebanii, w chwili gdy chciał wejść do mieszkania, rozległ się huk wystrzałów rewolwerowych. Ks. Walencik zwalił się z nóg i po kilku chwilach wyzionął ducha.

Okazało się, że w czasie nieobecności ks. Walencika na plebanię napadło 4 bandytów. Trzech z nich związało gospodynię i zaczęło plądrować mieszkanie, a czwarty stał na czatach przed domem.

Prawdopodobnie ten ostatni był sprawcą śmierci ks. Walencika.

Bezczelne wykręty defraudanta

który skradł 160 tysięcy złotych

Przed trybunałem wydziału zamiejscowego pińskiego Sądu Okręgowego w Brześciu nad Bugiem odbył się sensacyjny proces przeciwko Andrzejowi Kulczyckiemu vel Zacnemu, b. kierownikowi agencji pocztowej w Wielkorycie. Kulczyckiemu zarzuca się, że w czasie od dnia 8 stycznia do 1 lutego 1938 r. będąc kierownikiem agencji pocztowej w Wielkorycie, dopuścił się nadużyć na sumę 160.000 zł na szkodę różnych firm, instytucji, osób prywatnych i P. K. O. Akt oskarżenia zarzuca Kulczyckiemu ponadto około 20 przestępstw, za pomocą których dążył do popełnienia tych olbrzymich nadużyć.

Kulczycki przyznał się do zarzucanych mu czynów, twierdząc, że nie miał zamiaru okradać Skarbu Państwa. Chciał tylko pożyczyć te pieniądze i zrobić na tym interes.

W ostatnim słowie oskarżony oświadczył, że swoimi przestępstwami wyrządził wielką przysługę państwu, bo zwrócił uwagę na pewne niedociągnięcia władz pocztowych i na fakt w jaki sposób mogą być dokonywane nadużycia. A stąd należy wyciągnąć wnioski, jak należy zabezpieczyć się na przyszłość.

Całe jego przemówienie było nacechowane bezczelnością, a niektóre „zarzuty" stawiane władzom, były wprost humorystyczne.

Zakatowali na śmierć dziecko

Oskarżeni nie przyznali się do winy

Bydgoski Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę małżonków Ireny i Dominika Jankowskich, oskarżonych o zakatowanie na śmierć 6-letniej Janiny Dyjewskiej, nieślubnej córki oskarżonego.

Oskarżeni do winy nie przyznali się. Przewód sądowy wykazał jednak, że w nieludzki sposób znęcali się nad dzieckiem. Jankowski bił dziecko paskiem, a krytycznego dnia uderzył je kilkakrotnie głową o ścianę, wskutek czego nastąpiło zakrwawienie mózgu a następnie śmierć.

Sąd skazał Jankowskiego na 12 lat więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich. Ponadto sąd pozbawił Jankowskiego po odcierpieniu kary prawa wychowywania dzieci w przeciągu 10 lat.

Jankowska zaś została skazana za współudział w katowaniu dziecka na 3 lata więzienia.

LOGIKA

— Na stole siedzą cztery muchy. Jedną zabiłem. Ile much zostało?

— Jedna, ta zabita — pani psorze!

NIC.

— Co oznacza wyraz „nic"? — zadaje pytanie nauczyciel.

— Nic, — odpowiada uczeń, — to może być np. balonik któremu brak powłoki.

Nowy nokaut Joe Louisa

Mecz trwał 2 minuty i 29 sekund

NOWY JORK. W nocy ze środy na czwartek odbył się w Nowym Jorku mecz o mistrzostwo świata pomiędzy obrońcą tytułu w wadze ciężkiej Joe Louisem, a mistrzem świata w wadze półciężkiej Henry Lewisem.

Już w pierwszej rundzie Joe Louis znakoutował swego przeciwnika. Na meczu obecnych było ponad 17 tys. widzów.

Mecz trwał zaledwie 2 minuty i 29 sekund. W tym czasie Lewis trzykrotnie poszedł na deski. Sędzia przerwał walkę z powodu miażdżącej przewagi Louisa.



Moment z rautu w salonach Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Stoją od prawej ku lewej: min Beck, min von Ribbentrop pani Ribbentrop, p. Jadwiga Beckowa.

„Radosne wydarzenie"

TIRANA. Premier albański oświadczył uroczyście w parlamencie, iż w rodzinie królewskiej oczekiwane jest radosne wydarzenie już w najbliższym czasie.

Konferencja oszczędnościowa

W dniu 23 b. m. odbyło się w Krakowie czwarte z kolei posiedzenie Komitetu Porozumiewawczego Publicznych Instytucji Oszczędnościowych.

W posiedzeniu, któremu przewodniczył Prezes Dr. Henryk Gruber wzięli udział pp.: Min. Dolanowski, prezes Uhma, dyr. Dorawski, dyr. Chudzyński, dyr. Kochanowski, dyr. Zacharzewski, dyr. Jarocki, dyr. Osostowicz, dyr. Szromba, dyr. Szczudło, dyr. Kuźniar, dyr. Tułacz, dyr. Obszyński i inni.

Przedmiotem obrad były sprawy polityki finansowej Publicznych Instytucji Oszczędnościowych tudzież zagadnienia dotyczące powołania do życia Komisji Narodowej na przyszły Światowy Kongres Oszczędnościowy.

Na małej wokandzie...

Tajemnicza dorożka

czyli: „Koński foxtrott"

(A.E.) Oparty o sztachety skwerku stał pan Boruch Tytoń i z zainteresowaniem przyglądał się dorożce konnej, należącej do pana Symchy Makowera.

— Ładny koń! — mruknął pan Tytoń. — Ma rasowe nogi. Oby moja sympatia takie miała!

Siedzący na koźle pan Makower nic nie odpowiedział.

— Z przyjemnością bym się przejechał na tym rumaku — ciągnął pan Tytoń. — Spójrz no pan, co za ogon. Sam chciałbym mieć taki.

Dorożkarz milczał uroczyście i pan Tytoń poczuł się tym nieprzyjemnie dotknięty.

— Coś się pan taki ważny zrobił? Z powodu zajmujesz pan wysokie stanowisko na koźle? Patrzcie no łapserdaka! Ma jednego konia i robi się na wielkiego! Nie bądź pan taki wielki! Krakowiaczek miał siedem koni i też nie był wielki!

— Kto? — zainteresował się pan Makower.

— Krakowiaczek. Ten, co poszedł na wojnę, i został mu się jeden.

— Na jaką wojnę?

— Co pana obchodzi na jaką? Niech będzie na chińsko-japońską! Nie wiesz pan, kto to był krakowiaczek?

— Nie wiem.

— No to zaraz panu zaśpiewam:

„Krakowiaczek jeden — miał koników siedem..."

Pan Tytoń urwał, bo koń pana Makowera począł nagle wyczyniać dziwaczne skoki. Machał w powietrzu przednimi nogami, a przytupywał sobie do taktu tylnymi, przy czym w pewnym momencie trącił pana Tytonia kopytem w rękę.

Przygoda ta zaprowadziła pana Makowera przed oblicze Sądu Grodzkiego.

— Proszę wysokiego pana sędziego! — tłumaczył się mistrz bata na rozprawie. — Ten mój koń to jest stara kobyla z cyrku. Ona wcale nie chciała kopnąć pana Tytonia. Po co jej to? Ona wcale nie chce mieć do czynienia z takimi durniami.

Tylko ona ma jedno głupie przyzwyczajenie: jak słyszy muzykę, to jej się przypominają młode latka w cyrku; jej się zdaje, że ona jest młoda smarkatka, i zaczyna tańczyć.

Tak też było z panem Tytoniem. On zaczął śpiewać, to ona zaczęła hasać.

A dlaczego go kopnęła? Bo on ma brzydki głos. No to co się dziwić? Muzykalny koń, to się zdenerwował.

—o—

Sąd skazał pana Makowera na tydzień aresztu.

Nasz konkurs filmowy

Znów na czele Nr 24

I taki układ głosów mógł być przewidziany, mianowicie, że raz zdystansowana osoba może powrócić na czołowe i prowadzące miejsce.

Taki właśnie wypadek zachodzi dziś. Rzecz jasna, że to bynajmniej nie przesądza jeszcze sprawy, ale w każdym razie świadczy o pewnej zaciętości zwolenników Nr. 24 w wyścigu o pierwsze miejsce.

A oto stan na dzień dzisiejszy:

Nr. 1 —	23	głosów
„ 2 —	107	„
„ 3 —	23	„
„ 4 —	32	„
„ 5 —	42	„
„ 7 —	42	„
„ 9 —	44	„
„ 10 —	65	„
„ 11 —	113	„
„ 13 —	29	„
„ 15 —	35	„
„ 17 —	79	„
„ 20 —	78	„
„ 22 —	35	„
„ 23 —	42	„



Nr. 24 —	142	głosów
„ 26 —	69	„

Nr. 27 —	32	głosów
„ 28 —	57	„
„ 29 —	56	„
„ 30 —	62	„
„ 37 —	42	„
„ 38 —	52	„
„ 39 —	72	„
„ 42 —	37	„
„ 44 —	51	„
„ 48 —	27	„
„ 50 —	32	„

W powyższym zestawieniu podajemy liczbę głosów, które nadeszły do dn. 25.I.

Dalszy ciąg jutro.

KUPON
do
PLEBISCYTU FILMOWEGO
Oddaję swój głos na Nr.____

Cel wizyty min. Ribbentropa

w oświetleniu prasy francuskiej, niemieckiej i węgierskiej

Wizyta min. Ribbentropa wywołała wielkie zainteresowanie w prasie europejskiej, która poświęca jej wiele miejsca na swych łamach, oświetlając wszechstronnie.

PRASA FRANCUSKA

„Temps" ogłasza artykuł wstępny na temat toczących się w Warszawie rozmów polsko-niemieckich. Dziennik przypuszcza, że tematem rozmów min. Becka z von Ribbentropem będą m. in. także sprawy środkowej i wschodniej Europy. **Główne znaczenie rozmów wynika jednak — z sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza z sytuacji śródziemnomorskiej.**

Podobnie, jak wiele innych dzienników, „Temps" przypuszcza, że **von Ribbentrop będzie się starał uzyskać zapewnienie, co do stanowiska Polski w razie konfliktu na Morzu Śródziemnym.**

Dziennik podnosi znaczenie porozumień, dotyczących Żydów i wydaleń z pasa granicznego, zawartych w przeddzień przyjazdu von Ribbentropa do Warszawy.

„Le Temps" nie przypuszcza jednak by Polska zechciała przyjąć **zobowiązania, które by mogły krępować jej swobodę ruchów.**

Dowodem, że Polska nie zamierza wykroczyć poza granice nakreślone polsko-niemiecką deklaracją z r. 1934 są — zdaniem pisma — oświadczenia polskie, dotyczące stosunków z Francją.

PRASA NIEMIECKA

Korespondent warszawski „Voelkischer Beobachter" podkreśla, **że Polska i Niemcy zawdzięczają układowi realne korzyści.**

Nie należy zapominać, iż ze strony Polski wykazano w chwili zawarcia paktu nieagresji specjalną odwagę, gdy wbrew zakorzenionym wewnętrznym sprzeciwom wyciągnięto do sąsiada niemieckiego rękę do zgody.

Aczkolwiek w **stosunkach polsko-niemieckich ujawniały się czasem różnice zdań** to stwierdzić jednak można z zadowoleniem, **że dobre stosunki nie zostały zachwiane.**

Dzięki celowemu kierownictwu w obu państwach rozpoczęta przed 5 laty polityka przetrwała okres wstrząsów. Korzyści z niej wynikające ujawniać się będą również w przyszłości. Dowodzi tego wobec całego świata wizyta ministra Ribbentropa.

Specjalny wysłannik „Deutsche Allgemeine Ztg." po barwnym opisie podróży min. Ribbentropa i podkreśleniu serdecznego przyjęcia w Warszawie zastanawia się nad historią i obecnym stanem wzajemnych stosunków.

Nie było przypadkiem, iż obaj ministrowie w swoich przemówieniach tymi samymi słowy stwierdzili cel układu: **zaprowadzenie poszanowania i zrozumienia dla wzajemnych interesów.**

Obaj ministrowie stwierdzili też, że kanclerz Hitler i Marszałek Piłsudski, zawierając w roku 1934 układ, mieli na oku nie tylko usunięcie chwilowych trudności, lecz **myśleli o przyszłych pokoleniach, które mają z tej twórczej pracy czerpać korzyści.**

Dzieło pokoju obu wielkich wodzów przetrwało okres wstrząsów. W tej sytuacji obaj ministrowie stwierdzić mogli, **że patrzą z ufnością w przyszłość i liczyć na dalsze zbliżenie w stosunkach niemiecko-polskich.**

PRASA WĘGIERSKA

Również prasa węgierska poświęca artykuły stosunkom polsko-niemieckim.

„Poster Lloyd" pisze, że wizyta Ribbentropa, przypadająca w 5-tą rocznicę zawarcia porozumienia polsko-niemieckiego, jest ze strony obu mocarstw zadokumentowaniem dobrych stosunków sąsiedzkich, stworzonych wolą wielkich i przewidujących mężów stanu Marszałka Piłsudskiego i kanclerza Hitlera.

Ze strony Polski nie zmieniła tej polityki pokojowej nawet śmierć Marszałka Piłsudskiego, a wytknięta przez Marszałka linia polityczna została w myśl Jego wskazówek pogłębiona przez najbliższego współpracownika Marszałka — płk. Becka, który trzy zasady Marszałka, a to: równowagę, niezawisłość i elastyczność polityki wprowadza w życie z niezwykłą zręcznością dyplomatyczną.

„My, Węgrzy — kończy dziennik — z radością witamy to spotkanie, gdyż z obu mocarstwami łączy nas szczera przyjaźń, a w pogłębieniu stosunków niemiecko-polskich widzimy gwarancję konsolidacji stosunków wschodniej Europy".

Krwawe zajścia w Indiach

LONDYN. Z Allahabad (Indie) donoszą, że w miejscowości Bareilly wybuchły zajścia pomiędzy ludnością hinduską, a muzułmańską.

Podczas tych starć 6 osób zostało zabitych, a 90 odniosło lżejsze lub cięższe obrażenia.

Walka z przemytnikami narkomanami

STAMBUŁ. Władze tureckie prowadzą ostatnio energiczną walkę z przemytnikami i palaczami opium.

Ponieważ uwięzienie winnych przyczynia się do rozpowszechnienia potajemnej sprzedaży i palenia opium wśród innych więźniów, postanowiono zatem izolować w przyszłości przemytników i palaczy opium w specjalnych obozach odosobnienia.

Najpiękniejsze miasto Europy

Krótka historia i geografia Barcelony

Zajęta przez wojska powstańcze Barcelona jest stolicą położonej na wschodzie Hiszpanii tej samej nazwy prowincji, do roku zaś 1833 była stolicą Katalonii, a ostatnio siedzibą autonomicznego rządu.

Według spisu ludności z r. 1930 liczyła Barcelona 1.005.565 mieszkańców.

Miasto oraz przedmieścia położone są amfiteatralnie na równinie między rzekami Llobregat i Besos, graniczące od południowego wschodu z Morzem Śródziemnym, od południowego zachodu z katalońskim łańcuchem górskim, którego najwyższym szczytem jest Tibidabo.

Na południe od Barcelony wznosi się samotny, ufortyfikowany szczyt Montjnich, o zdobycie którego toczyły się w ostatnich dniach niezwykle gwałtowne walki artyleryjskie. Z chwilą zdobycia tej góry przez powstańców los Barcelony był już właściwie przesądzony.

Barcelona, która jest jednym z najpiękniejszych miast w Europie, o charakterze nowoczesnym, posiada wspaniałe ogrody, położone na stokach Montjnich, gdzie w r. 1929 odbyła się światowa wystawa.

Miasto podzielone jest przez wielkie bulwary Komblas na starą dzielnicę Cindad oraz bardziej nowoczesną Arrabal.

Śródmieście, poza dzielnicą Cindad, zbudowane jest bardzo regularnie, domy przeważnie 5 — 6 piętrowe. Najważniejszy mi budynkami są gotycka katedra z 13-go wieku, jeszcze starszy, również gotycki kościół St. Maria del Mar, giełda, pałac królewski w parku miejskim i pałac sprawiedliwości, oraz założony w r. 1430 uniwersytet.

Dzielnica portowa miasta, zwana Barceloneta, posiada również charakter nowoczesny i zamieszkała jest przeważnie przez marynarzy i rybaków.

Do portu Barcelony, jednego z największych na Morzu Śródziemnym, zawijało rocznie przed wybuchem wojny domowej około 4 tysiące statków cudzoziemskich. Wstrzymano stąd bezpośrednie połączenie z Genuą, Marsylią, Kadyksem, Marokiem, Lizboną, Leverpoolem, Rio de Janeiro, Kubą i Buenos Aires.

Barcelona jest największym ośrodkiem przemysłowo-handlowym Hiszpanii. Z licznych gałęzi przemysłu wymienić należy przemysł maszynowy, elektryczny, hutniczy i włókienniczy oraz budowę statków.

Przez port barceloński importowane są w pierwszym rzędzie surowce, artykuły spożywcze i materiały opałowe, eksportowane zaś jedwab, oliwa, drzewo sandałowe, sztuczne nawozy, wełna i bawełna.

Strajk chałupników bieliźniarzy

W Łodzi od kilku dni trwa strajk chałupników-bieliźniarzy, którzy strajkują z powodu żądania pracodawców, by wykupili oni świadectwa przemysłowe, czemu chałupnicy stanowczo się sprzeciwiają.

W dniu wczorajszym strajk rozszerzył się, bowiem do akcji przystąpili również chałupnicy obsługujący zakłady bielizny damskiej.

Testament Poleszuka na rzecz państwa

Z Brześcia donoszą, że stary Poleszuk nazwiskiem Okisko ze wsi Chomsk na Polesiu, umierając zapisał w testamencie na rzecz Państwa Polskiego w ten sposób, że 75 zł. przeznaczył na LOPP., a 25 zł. na Polski Czerwony Krzyż.

Spełniając jego wolę, żona patriotycznego chłopa przekazała tę sumę staroście powiatowemu w Drohiczynie.

Wybuch w jednej z fabryk warszawskich

Przy ul. Skierniewickiej 27-29. w fabryce silników i armatur Państwowych Zakładów Inżynierii i Zakładów Mechanicznych „Ursus", wczoraj rano nastąpił wybuch butli z tlenem. Ofiarami wybuchu padli dwaj robotnicy: 48-letni Józef Pietrzak, (Wolska 104) i 59-letni Jan Krakowski, (Wolska 54) — ślusarze. Lekarz Pogotowia stwierdził u nich rany tłuczone nóg.

Wróżka spowodowała śmierć

Naiwna kobieta nie doczekała się katastrofy

Angielska prasa poświęca wiele miejsca tragicznej śmierci pewnej kobiety, która zmarła wskutek wstrząsu nerwowego, gdy wróżka przepowiedziała jej, że padnie ofiarą katastrofy. Niezwykły ten wypadek dał prasie angielskiej okazję do zwrócenia opinii publicznej na to, że Londyn stał się ziemią obiecaną dla wszelkiego rodzaju wróżbitów i jasnowidzów.

Sędzia śledczy prowadzący dochodzenia we wspomnianej powyżej sprawie doszedł do wniosku, że 50 pr. kobiet londyńskich wierzy w nadprzyrodzone siły i moc wróżbitów. 25 procent wierzy w to mniej lub więcej, a 25 procent twierdzi, że nie wierzy w te rzeczy, ale na „wszelki wypadek" odwiedza różnego rodzaju wróżbitów i prosi ich o radę w trudnych do rozwiązania sprawach.

Nie tylko w Londynie, lecz również w całej Anglii wróżbici doskonale zarabiają. Na głównych ulicach Londynu istnieje obecnie 50 „gabinetów", w których wróżbici udzielają łatwowiernym wszelkiego rodzaju rad. Jeśli weźmie się pod uwagę że czynsz, za nieduży pokój na pierwszym piętrze w domu przy Oxford Street dochodzi do 1000 funtów rocznie, można sobie łatwo wyobrazić, jak wielkie są zarobki wróżbitów.

Przy tym „honoraria" pobierane przez wróżbitów nie są zbyt wygórowane. Wróżka wróżąca z kart bierze za przepowiednię 4 szylingi, rozmowa zaś z „duchem zmarłego" kosztuje funta. Mimo tych niezbyt wygórowanych cen, wróżbici zarabiają doskonale, ponieważ setki osób dziennie przewijaja się przez ich „gabinety".

W zasadzie w Anglii jest zabronione uprawianie zawodu jasnowidza lub wróżbity. Lecz zarobki wróżbitów są tak olbrzymie, że warto im nawet płacić co pewien czas grzywnę.

Jeden z najpopularniejszych sposobów odczytywania przyszłości polega na tym, że jasnowidzący odczytuje je z listków herbaty, pozostawionych na dnie filiżanki. Ten sposób wróżenia stał się ostatnio tak modny, że również i właściciele kawiarni wykorzystują łatwowierność publiczności i reklamują się, że za małą opłatą pozostawione na dnie filiżanki listki herbaty przesyłają do „zbadania" „przysięgłemu jasnowidzowi" kawiarni.

Ukradł 50 tysięcy złotych

i uciekł z łupem za granicę

Pinkus Rewzin, właściciel składu manufaktury, w Białymstoku, zawarł umowy z fabrykantami, od których za nikłą sumę gotówki, oraz weksle wystawione na znaczną sumę — nabył większą ilość manufaktury.

W tych dniach, gdy nadszedł termin płatności pierwszych weksli, Rewzin rozmyślnie doprowadził interes swój do upadku, towary wywiózł, lub wyprzedał, po czym wyjechał w niewiadomym kierunku. Istnieje przypuszczenie, że Rewzin wyjchał za granicę.

Za zbiegłym policja rozesłała listy gończe. Poszkodowanych jest kilku fabrykantów na sumę około 50.000 zł.

Życiorys min. Ribbentropa

Joachim von Ribbentrop, ur. w 1893 r. w Wesel nad Renem, pochodzi z rodziny oficerskiej (ojciec jego Ryszard i dziadek Ferdynand byli podpułkownika mi w armii pruskiej).

Ukończywszy liceum w Metz, studiował języki w Grenoble i w Londynie. Przebywa cztery lata w Kanadzie, gdzie pracuje jako samodzielny przedsiębiorca. Podczas wojny walczy jako ochotnik w 12 pułku huzarów, zostaje ranny, na wiosnę 1918 r. jest delegowany przez niemieckiego ministra wojny do Konstantynopola. W 1919 r. zostaje adiutantem pełnomocnika do rokowań pokojowych w Wersalu. W 1920 r. występuje z wojska i podejmuje działalność handlową.

Stojąc na czele wielkiej firmy handlowej, nawiązuje liczne kontakty z zagranicą. Wchodzi w kontakt z ruchem narodowo-socjalistycznym i oddaje swe znajomości zagraniczne na usługi partii.

W 1933 zostaje z ramienia partii posłem do Reichstagu. W czasie przewrotu narodowo-socjalistycznego odegrał ważną rolę. Staje się jednym z współpracowników kanclerza w polityce zagranicznej.

W 1934 r. jest pełnomocnikiem Niemiec dla spraw rozbrojeniowych. W 1935 r. — ambasadorem do specjalnych zleceń, w 1936 — ambasadorem Rzeszy w Londynie. 4 lutego 1938 r. zostaje ministrem spraw zagranicznych.

Jako ambasador do specjalnych zleceń przygotował i podpisał w 1935 r. w Londynie angielsko-niemiecki układ morski Minister von Ribbentrop, będąc ministrem spraw zagranicznych, prowadzi nadal w Berlinie partyjne biuro planowania w dziedzinie polityki zagranicznej, t. zw. „biuro ambasady Ribbentropa".

Małżonka obecnego ministra spraw zagranicznych Rzeszy jest córką znanego przemysłowca niemieckiego Otto Henkell.

1914 TADEUSZ RYŚ 1918

PRZEZ KREW i ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

Po powrocie do Petersburga począł hrabia Ignatiew gorączkowe poszukiwania. Dowiedział się, że Aniela jest w więzieniu, jako prostytutka, oskarżona o opór policji. Ze wzburzenia hrabia rozchorował się. Z rana lokaj w hotelu zameldował, że jakaś dama chce go zobaczyć. Hrabia rozkazał wprowadzić ją.

Portier wyszedł z pokoju.

Hrabia krztusił się wciąż od kaszlu. Wszystkimi siłami starał się powstrzymać kaszel, który go męczył właśnie w chwili, gdy dowiedział się o tak radosnej nowinie, że powróciła, jak mniemał, Aniela. A więc wizyta jego u sędziego śledczego i komisarza policji odniosła należyty skutek. Anielę zwolniono z więzienia.

W końcu kaszel ustał. Rozległo się pukanie do drzwi, nieśmiałe pukanie osoby, której brak odwagi.

„Czyżby to miała być Aniela?.. Czemu tak nieśmiało puka? — na twarzy Ignatiewa malowało się teraz zwątpienie.

— Wejść! — powiedział słabym głosem.

Kobieta, która stała pode drzwiami, była snadź bardzo onieśmielona i nie dosłyszała jego głosu. Zapukała powtórnie do drzwi. Teraz już nieco głośniej, ale wciąż nieśmiało.

— Wejść! — zawołał głośniej.

Drzwi otworzyły się powoli. Hrabia zapadł głębiej w poduszkę, szeroko rozwarł oczy, na wpół otworzył usta i spoglądał na próg drzwi takim wzrokiem, jak gdyby ujrzał tam gościa z zaświatów.

Na progu stała jego żona, Daria. Powoli zamknęła za sobą drzwi i milcząc, stała z opuszczoną głową.

Chwilę trwało w pokoju przygnębiające milczenie. Nagle Daria znalazła się tuż przy łóżku, padła na kolana, ukryła swą twarz w poduszce i wybuchnęła spazmatycznym szlochem...

—o—

Aniela spacerowała tam i z powrotem po swej wąskiej celi. Krok, dwa naprzód, po tym krok i dwa z powrotem.

Już siódmy dzień przebywa w tej celi, nikt ją o nic nie pyta, a strażniczki nie odpowiadają na jej pytania. Samotność w celi ciąży jej, jak ołowiana, ciężka chmura w jesienny dzień.

Czemu ją zamknęli w pojedynce?

Słyszy, że w sąsiednich celach siedzi po kilka kobiet, rozlega się tam śmiech, śpiew, głośne rozmowy, a ona siedzi sama w czterech murach małej celi. Prosi, błaga strażniczki: niech się dowiedzą, jak długo mają zamiar ją tutaj trzymać? Jest niewinna, nie popełniła żadnej zbrodni...

Ale strażniczki odpowiadają jej ostro:

— Tak długo będziesz siedzieć. jak długo będą to uważać za wskazane.. Może rok, a może nawet i dwa...

Może rok... A może dwa...

Ale czemu? Dla jakiej przewiny?

Chciała zapytać strażniczkę jeszcze o coś, ale ta zamknęła przed nią drzwi. Znowu pozostała Aniela sama w czterech szarych, wąskich ścianach celi o zakratowanym okienku, poprzez które z wielkim trudem przekradało się suchotnicze światło, oświetlając stolik, przymocowany do ściany i czworokątną ławkę, brudną i lepką. Czasami wydawało jej się, że zapomniała ludzkiej mowy. Prócz strażniczek, nie mogła do nikogo przemówić ani słowa. Ale i strażniczki nie pozwalały jej wiele mówić. A gdy Aniela chciała nawet przedłużyć rozmowę, słowa jej pozostawały za zamkniętymi drzwiami...

Tak minęło jeszcze kilka dni. Po tym tydzień, jeden, drugi, i nic się nie zmieniło.

— Pozwólcie mi napisać list!.. — prosiła Aniela strażniczkę.

— Do kogoż napisze pani list? Wolno listy pisać albo do rodziców. albo do męża! — odrzekła ostro strażniczka.

— Mam tu znajomego w Petersburgu... Hrabiego Ignatiewa... Nie znam jego adresu... Czy nie można go odszukać i przekazać mu ten list?

— Czy nie rozumiesz, co mówię do ciebie? Wolno pisać tylko do swego męża albo do rodziców — ostro odrzekła strażniczka, i zanim Aniela zdążyła jeszcze coś powiedzieć, zatrzasnęła przed jej nosem drzwi.

Zrozpaczona spacerowała Aniela teraz znowu po swym grobie, jakim była jej cela. Cóż ma teraz uczynić? Gdyby ją osadzono w celi z innymi kobietami! Mogłaby na krótką chwilę zapomnieć o swych kłopotach... Ale tu ciąży na niej i pożera ją samotność, tak jak rdza pożera żelazo. Czasem zrywa się ze snu oblana zimnym potem. Wydaje jej się wtedy, że ją ktoś dusi w tej ciemności, że zabije ją brak powietrza. Zrozpaczona, w obawie, aby nie oszaleć, wali głową o ścianę, aby w taki chociaż sposób odegnać od siebie ponure myśli, jakie ją ogarnęły.

Z jakąż ochotą popełniłaby samobójstwo, powiesiłaby się na tych kratach!

Ale strażniczka pilnie jej strzeże. Co kwadrans oświetla celę. Pewnego razu, gdy Aniela podarła na sobie koszulę, aby z niej uczynić pętlę i powiesić się na kratach, podbiegła strażniczka do drzwi, otworzyła je w porę. Aniela została ukarana 24 godzinami karceru.

W karcerze leżała ze związanymi rękoma.

Nawet umrzeć nie pozwalają jej! Czemuż nie ma prawa skończyć ze sobą, przerwać pasmo swoich cierpień?.. Czemu gnębią ją, za jakie grzechy?..

W taki oto sposób przecierpiała Aniela blisko sześć tygodni w więzieniu.

Pewnego razu — było to mroźne przedpołudnie, gdy nawet ściany celi były pokryte szronem, otworzyły się drzwi celi i strażniczka zawołała:

— Aniela Grywińska, zbierz swoje rzeczy!

Z piersi Anieli wyrwał się radosny okrzyk.

— Jestem wolna?

— Zabierz swe rzeczy i nie zadawaj pytań...

Strażniczka zaprowadziła Anielę do kancelarii więzienia. Tam oczekiwało ją już dwóch cywilów. Urzędnik, który przeglądał jakieś papiery, oświadczył jej:

— Przesyłamy panią do innego więzienia...

Twarz Anieli wykrzywiła się z bólu i gniewu. Nie potrafiła wymówić ani słowa. Wydawało jej się, że sufit zawali się wnet na jej głowę, albo, że zapadnie się w jakąś otchłań bezdenną...

Tak czuje tonący człowiek, który nie ma się czego uchwycić, aby nie pójść na dno, tak czuje człowiek, który stracił ostatnią nadzieję.

„Do innego więzienia..." — ta myśl przytłoczyła Anielę, która kroczyła teraz mechanicznie, w ślad za dwoma cywilami.

Przed bramą więzienia stały sanie, wielkie, rosyjskie sanie, zaprzężone w parę koni, przykryte kocem.

— Dokąd, do jakiego więzienia mnie wieziecie?.. — zapytała Aniela, sama rozumiejąc, że nie otrzyma na to pytanie odpowiedzi.

Cóż ją obchodzi właściwie, do jakiego więzienia ją wiozą?

Cywile nic nie odrzekli. Rozległ się świst bicza, zabrzęczały dzwoneczki i sanie pomknęły jezdnią petersburskich ulic.

Aniela usiłowała znowu o coś zapytać, ale nie otrzymała odpowiedzi. Cywile siedzieli w milczeniu...

Sanie sunęły szybko po śniegu; nie długo trwało, aż zatrzymały się przy dworcu.

— Dokąd mnie prowadzicie? — zapytała znowu Aniela, gdy wysiedli z sani.

— Maszerować, nie gadać! — krzyknął jeden z wywiadowców.

Szybko wyszli na peron i zbliżyli się do wagonu pociągu, który stał, gotowy do odjazdu.

Rozległ się trzeci dzwonek.

— Szybciej, szybciej! — walili wywiadowcy.

Stojąc na stopniach wagonu, odwróciła Aniela mimo woli głowę i ujrzała dwóch sanitariuszy w bieli, dźwigających nosze. Na noszach, przykryty pledami, z na wpół zamkniętymi oczyma, leżał hrabia Ignatiew.

Aniela zawołała zrozpaczonym głosem:

— Boże! Boże! — i chciała zeskoczyć ze stopni wagonu.

(Dalszy ciąg jutro)

Dramatyczna podróż poślubna

Zbrodnią zakończona „miłość od pierwszego wejrzenia"

W krótce w Paryżu rozpocznie się proces, który budzi olbrzymie zainteresowanie w sferach towarzyskich stolicy Francji. Przed sądem stanie pani Magdalena Laurin, która zabiła męża z dość niezwykłych przyczyn.

Przed pewnym czasem urocza 20-letnia Magdalena poznała 30-letniego Jerzego Laurina przystojnego mężczyznę, który zajmował poważne stanowisko w wielkim przedsiębiorstwie. Młodzi ludzie pokochali się z pierwszego wejrzenia i wkrótce pobrali się. Po ślubie udali się w podróż poślubną do Włoch. Oboje byli zachwyceni tym krajem, ale każde na inny sposób. Ona podziwiała błękit nieba włoskiego, Zatokę Neapolitańską, Pompeję i śniegiem pokryty Wezuwiusz, on zaś interesował się wyłącznie starymi kościołami i obrazami. nie mając wcale zrozumienia dla jej zachwytów.

Z tego powodu dochodziło między małżonkami do lekkich tarć i wrócili do Paryża nieco rozczarowani. Rozczarowanie to przybrało na sile, gdy zajęli się urządzeniem mieszkania. On lubił współczesne meble i był za nowoczesnym sposobem urządzenia mieszkania. ona zaś lubiła stare meble. chciała aby na ścianach wisiały portrety przodków, a na podłodze leżały drogie puszyste dywany.

I zaraz też ujawniło się, że na wiele innych spraw mają krańcowo różne poglądy. Ona chciała mieć dzieci, on nie: on lubił operetki, ona zaś klasyczne sztuki i z tego względu małżonkowie rzadko wychodzili wieczorami razem, ona ubóstwiała jazdę samochodem, on nie znosił samochodów. To też niedziele małżonkowie spędzali oddzielnie. Ona bowiem wyjeżdżała ze znajomymi samochodem za miasto, on zaś pozostawał w Paryżu.

Byli zaledwie 6 miesięcy po ślubie, a oboje mieli już dość tego wszystkiego. I w końcu pewnego wieczoru po gwałtownejszej wymianie zdań Magdalena zaproponowała mężowi, aby się rozwiedli, ponieważ wzajemnie psują sobie tylko krew.

Jerzy z miejsca się na to zgodził i już następnego dnia wnieśli skargę rozwodową. Sędzia jednak uznał, że różnica upodobań nie jest dostatecznym powodem dla udzielenia rozwodu i małżonkowie musieli w dalszym ciągu ze sobą współżyć, pomimo że współżycie to było dla nich obecnie istnym piekłem.

I pewnego wieczoru doszło do tragedii. Znów doszło do awantury między małżonkami i Magalena, która miała nerwy już całkowicie chore, dobyła rewolweru i strzeliła do męża, raniąc go śmiertelnie.

Ruszczyli polskie nazwiska

Dwaj duchowni skazani zostali przez sąd w Czortkowie

Przed Sądem Okręgowym w Czortkowie stanął paroch z Milowiec ks. Kohutiak pod zarzutem ruszczenia nazwisk polskich. Ks. Kohutiak został skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Ten sam Sąd rozpatrywał sprawę ks. grecko - katolickiego Huzana z Tudorowa, oskarżonego o lżenie narodu polskiego. Sąd skazał ks. Huzana na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Zjazd powiatowy Z. S.

W niedzielę, 29 b. m. o godz. 10 rano w świetlicy strzeleckiej w gmachu P.W. i W. F. odbędzie się zjazd prezesów, komendantów i referentów wych. obywat. oddziałów Z. S. powiatu kieleckiego.

W obradach organizacyjnych wezmą udział ks. półk. Cieśliński ref. wych. obyw. i władze Podokręgu Kielce.

Dajcie jej imię Loda...

Dziecko porzucone w Komisariacie

W korytarzu komisariatu w Kielcach zostało podrzucone dziecko płci żeńskiej, liczące około 2 tygodni życia. Przy dziecku znaleziono kartkę z następującym napisem: „Oddaję wam w wasze ręce i mówię wam nie ochrzczone, ochrzcijcie ją i dajcie jej imię Loda. Proszę was oddajcie do za konu, a mnie to nawet nie szukajcie. Ja to nie mam żadnego wyjścia i nadajcie jej chrzest".

Dziecko zostało zamieszczone w szpitalu dziecięcym.

Kina kieleckie:

Czwartak Blond niebezpieczeństwo
WF. i PW Tajemnica nocnego lokalu
Palace: Serce matki
Casino Królewna śnieżka

Ze sportu

„Granat" i KSZO. boksują

Dnia 5 lutego b.r. bokserzy Kieleckiego Klubu Sportowego „Granat" walczyć będą z A-klasową drużyną CWS-u Warszawa. 22 lutego CWS spotka się w Ostrowcu Kieleckim z KSZO. Wymienione drużyny wystąpią w następujących składach:

K. S. Granat: Zawada, Hajduk, Sykulski, Kurek, Baran II, Kulczycki II, Przybyła, Baran I.

KSZO: Barwiński, Stachurski I, Wolniakowski, Kocjan, Stachurski II, Bijasiewicz, Maciejewski, Kowalski.

CWS: Kwieciński, Rzewnicki, Gromek, Lipiński, Ciechomski, Brzuska, Karpiński, Ciążela.

19 lutego „Resovia" (Rzeszów) gości u siebie KSZO (Ostrowiec Kielecki) a 5 marca zawodnicy ostrowieccy będą mieli możność zrewanżować się „Resovii" która do nich na ten dzień przyjeżdża w następującym składzie: Żak, Wróblewski II, Wróblewski I, Żyradzki, Gac, Bednarczyk, Kazimierczak, Serwa.

Jak widzimy boks kielecki jest w pełni sezonu, a zakontraktowane mecze będą nadzwyczaj ciekawe.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

I. Km. 366/38.

OBWIESZCZENIE o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach rew. I, Franciszek Jurkowski mający kancelarię w Wadowicach, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. obwieszcza, że **dnia 17 lutego** 1939 roku od godz. 10 rano w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Kalwarii Zebrzydowskiej odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji należącej do dłużnika Stanisława Pocieleja i innych nieruchomości składającej się z realności oznaczonej l wh 621 ks. gr. gm. kat. Skawinki Anny z Wrzotków Pocielejowej w 1/3 części mał. letn. Wojciecha, Marii, Tadeusza, Józefa, Jana Pocielejów po 1/10 cześci i Stanisława Pocieleja w 1/6 części własnych o obszarze 5 ha 21 ar, 40 mtr. 2 we wsi Skawinki położonej ze znajdującymi się zabudowaniami jak to: dom, stodoła, opisane w protokule oszacowania z dnia 26.II 1938 r.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 6482 zł. 34 gr. cena zaś wywołania wynosi zł. 4.862

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 648 zł. 20 gr.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postawienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Dnia 7 stycznia 1939 r.

Komornik **Jurkowski.**

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Na zasadzie § 83 i 84 przepisów egzekucyjnych dla Władz skarbowych z dn. 25.VI 1932 r. (Dz. U. R. P. N. 62 poz. 580) Urząd Skarbowy podaje do **publicznej wiadomości że dnia 31 stycznia** 1939 r. o godz. 10 na rynku w Miechowie odbędzie się w II terminie licytacyjna sprzedaż ruchomości należących do sp. **Hallera Józefa** z Mianocic.

Na sprzedaż wystawione zostaną konie wyjazdowe, zrebięta, krowy, świnie, bryczki, sanie oraz radio oszacowane na ogólną sumę zł. 9150.

Z uwagi na drugi termin licytacji wymienione ruchomości mają być sprzedane zgodnie z § 92 powołanych przepisów za cenę niższą od oszacowania. Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji na rynku w Miechowie od godz. 10 rano.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
Słopiecki.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.





Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.